Rok IV 17 stycznia 1932 Nr. 3

DZWONECZEK

Jak Szymeczka składała noworoczne życzenia Boskiemu Dzieciątku.

Była pewna dziewczynka imieniem Szymeczka, bardzo wesoła, ale roztropna i tkliwego serduszka.

Umiała już pisać, więc pisała życzenia noworoczne do babci, do wuja, do Dzwoneczka i swojej dawnej niani na wieś. Cieszyła się bardzo jak krewni i znajomi przychodzili składać życzenia. Składała więc i ona wszystkim zacząwszy od mamusi i tatusia, a skończywszy na lalkach i kotku.



Rodzice niezmiernie się ubawili, słysząc jak trafnie dla każdego znalazła życzenie.

— Komu jeszcze tu w domu nie składałaś życzeń, Szymeczko? — spytała matka.

Dziewczynka zaczęła wymieniać wszystko, co żyło w domu — ale w odpowiedzi słyszała ciągle nie, nie, jeszcze komuś.

Wreszcie mateczka pomogła jej odgadnąć mówiąc: Idź, córeczko do żłóbka pod choinkę, idź i popatrz, kto tam leży na sianku?...

— Ach Jezuniu! — zawołała — zapomniałam o Tobie, Ty tu leżysz taki smutny, opuszczony. Nikt Ci nie złożył życzeń?... Przepraszam Cię, że przychodzę do Ciebie na ostatku. Czemu mi to na myśl wcześniej nie przyszło, teraz już co roku najpierw przyjdę Jezusku najmilszy, do Ciebie. Nie smuć się, Dzieciątko, za to złożę Ci najpiękniejsze życzenia, a oprócz tego jeszcze dam Ci podarunek. Lecz czego Ty pragniesz, Jezuniu? Ty nie chcesz napewno tego czego ludzie, bo Ty masz wszystko w niebie, ale chcesz, żebym Cię kochała, boś po to przyszedł na świat i został z nami. Ale źle Ci jest między ludźmi, bo ludzie czynią dużo grzechów i ciągle obrażają i zasmucają Twoje kochane Boskie serduszko.

Dlatego życzę Ci, Najdroższy Jezuniu, żeby Cię ludzie więcej kochali i nawrócili się do Ciebie w tym nowym roku.

Ja też chcę to zrobić i dlatego przyrzekam Ci od tego Nowego Roku będę bardzo grzeczna i będę się wystrzegała... tu zamyśliła się Szymeczka przyłożywszy paluszek do buzi.

— Przyrzekam Ci — mówiła zwolna i z przejęciem — że zawsze się sama przyznam mamusi, ile razy co złego zrobię i zaraz Cię przeproszę. A na podarunek ofiaruję Ci moje paciorki rano i wieczór, a zobaczysz Jezuniu, że mama mię do nich już nie będzie naganiała.

Potem Szymeczka ucałowała nóżki Bożej Dziecinie i odeszła rozpromieniona, że Jezuskowi w ten sposób okaże miłość, czyli najszczersze życzenia swojego serduszka.

I z radością stwierdzić trzeba, że Szymeczka z każdym dniem była grzeczniejszą, bo przyznanie się do winy chociaż było bardzo trudne, ale doskonale jej pomagało do unikania złego, a pobożne paciorki wypraszały jej błogosławieństwo i łaskę Boskiej Dzieciny.

Pomyśl i ty, drogie dziecko, jakie życzenia w tym nowym roku chciałobyś złożyć Jezuskowi w żłóbku?... Jakiego grzechu z miłości ku Niemu będziesz się wystrzegać? Pomyśl... czemżeś najwięcej w starym roku zasmucało Boga, postanów sobie mocno i gorąco nie czynić tego. A jeśli ci się zdarzy upaść w tę winę, przepraszaj serdecznie a postanowienie to samo zrób na nowo. Pan Jezus tak bardzo sobie życzy w tym roku, abyś Go kochało!

Spełnij więc Jego życzenie, które powinno być twojem najszczerszem dla Pana Jezusa życzeniem, a będzie ci Boskie Dziecię błogosławiło podobnie jak małej Szymeczce i będziesz czuło w swem sercu podobnie jak ona wielkie szczęście. *E. O.*

LISTY DO „DZWONECZKA".

Kochany Dzwoneczku!

Dzień 20 grudnia był dla młodzieży w Skawinie wielkiem świętem. W tym dniu odbyło się tutaj poświęcenie nowowybudowanej szkoły. O godz. 8 rano zgromadziliśmy się pod starą szkołą i wyruszyliśmy z orkiestrą S. M. P. do kościoła, gdzie została odprawiona Msza św. przez księdza St. Stojanowskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miasta Skawiny, ks. biskup Rospond, który przybył na poświęcenie i delegacje z Krakowa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór szkoły męskiej pod przewodnictwem p. Nikla. Po nabożeństwie ruszyliśmy do nowej szkoły.

Nowa szkoła jest wspaniałym dwupiętrowym gmachem. W sali środkowej ks. Biskup dokonał poświęcenia, przyczem wygłosił podniosłą mowę, w której podziękował wszystkim tutejszym obywatelom za wytrwałą pracę staropolskim „Bóg zapłać", a p. profesorom i nam młodzieży „Szczęść Boże".

Przemawiała także uczennica IV-tej klasy Z. Fidzińska, poczem deklamował Br. Kutek z I-szej klasy przebrany za żołnierza polskiego w mundur i szablę.

W końcu uroczystości oglądano wszystkie klasy. Po ferjach świątecznych nauka odbywa się już w nowej szkole. *Antoni Guzik.*

Ostrów koło Baranowicz.

Najukochańszy miły mój Dzwoneczku!

Dawno, bardzo dawno myślałem do Ciebie napisać liścik. Często myślę jakby zaprenumerować „Dzwon", ale słowo daję, że nie mam ani grosza na prenumeratę. Ojciec mój jest biedny i nie może mi dać pieniędzy, a mateczki mojej kochanej niema już cały rok, bo umarła 30-go listopada 1930 r. Bardzo mi jest szkoda mojej mateczki, bo była bardzo dobra dla mnie. Ja uczę się w szkole i chcę się uczyć. Wieś moja leży daleko od szkoły, to też bardzo trudno mi było chodzić do szkoły w każdy dzień, bo jest 10 klm. Więc zwróciłem się z prośbą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, że mi jest daleko chodzić do szkoły. Pan Prezydent spełnił moją prośbę i przysłał mi śliczny rower. Rower bardzo mi się podobał. Jest na nim ładna tabliczka z wybitym napisem: „Pilnemu uczniowi, Antoniemu Łazarczykowi od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej". Doręczył mi go Pan Wojewoda w Baranowiczach przy uroczystości koło grobu Nieznanego Żołnierza.

Proszę mi wierzyć, że nie mam pieniędzy, abym mógł zaprenumerować pismo „Dzwon Niedzielny", więc bardzo serdecznie proszę przysłać mi „Dzwon Niedzielny" od numeru pierwszego. Bardzo mi się „Dzwon Niedzielny podoba, ja nawet przy modlitwie proszę Matki Boskiej, aby „Dzwon" miał jak najwięcej czytelników i aby był kochany i znany na całej kuli ziemskiej.

Dowidzenia! Daj Boże wszystkiego najlepszego tym, którzy pracują nad „Dzwonem. Proszę spełnić moją prośbę i nie zapominać o mnie.

Antoni Łazarczyk.

Psotne dzieci i biedny burek.

Raz z figielków Zosia mała
manikir burkowi zrobić chciała...
Zbiegły się dzieci w mig,
przyniosły nożyczki i pilniczki,
szast, prast, strzyg, strzyg
ucięły pazurek jeden, drugi i trzeci...

Próżno biedny burek błagał,
nie pomogły wcale
prośby, łzy i żale...
— — — — — — — — —
I byłoby nawet dobrze wszystko
gdyby nie zdechł pies biedaczysko...

Sk.



Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

— Do czego on służyć może? — Po namyśle doszedł do przekonania, że jeśli kamień do szkatułki należy, to i kluczyk także. Przysunąwszy ją przeto do samego okna, aby lepiej móc widzieć, począł szukać gorączkowo zamku, do któregoby się kluczyk nadawał. Nie długo szukał, bowiem niby nad bramą, która tylko ozdobą szkatułki się wydawała, tkwił zameczek. Zdjęty wielką ciekawością klucz w zamku przekręcił. Lecz o dziwo — w tej samej chwili osóbki podtrzymujące szkatułkę ożyły.

Uskoczył Miłosz na bok patrząc na niesamowite zjawisko, bowiem figurki rosły, rosły, a z niemi i szkatułka poczęła nabierać coraz większych rozmiarów, wreszcie zamieniła się w olbrzymi gmach zda się większy jak zamek Niskorusa. — Miłosz nie mógł wyjść z podziwu co się to dzieje, gdy w otwartej bramie owego gmachu stanął siwy starzec z długą brodą a skłoniwszy się Miłoszowi zapytał:

— Mów — czego żądasz?

— Kto jesteś? — pytał drżącym głosem Miłosz.

— Jestem Szkatulin, twój niewolnik.

— Co możesz dla mnie uczynić?

— Wszystko czego zażądasz!

— Powiadasz, że wszystko?

— Wszystko Panie.

— A więc, Szkatulinie, proszę cię przedewszystkiem, abyś nie dopuścił, by inny pojął Jagusię za żonę, bowiem Niskorus mnie ją po dobrej woli przeznaczył, tylko źli ludzie chcą zniweczyć wolę zmarłego i serce dzieweczki odebrać.

— Wiem o tem i stanie się według twojej woli.

— A teraz powiedz mi co to za gmach, na którego progu stoisz?

— To jest gmach szczęścia i pokoju, a ten, kto tam wejdzie czuć się musi szczęśliwy.

— A więc prowadź mnie tam, pragnę zobaczyć ten szczęśliwy świat!

— Chodź za mną.

Gdy tylko przestąpili próg tajemnej budowli, z głuchym łoskotem zatrzasła się za nimi potężna brama. Miłosz na chwilę ogłuszony przymknął oczy, a gdy je otworzył, — ujrzał przed sobą prześliczne jakieś miasto pełne gwaru i wesela. Wokół wspaniałe budowle zda się z krystalicznego cukru stawiane, wspaniałe tarasy umajone kwieciem, sklepy z bogactwem towaru. Na wzgórzach przepyszne ogrody i winnice, w dali zaś piętrzyły się niebotyczne góry, a nad tem prześlicznem szczęśliwem miastem przecudny lazur błękitnego nieba.

— Uważ, panie — rzekł Szkatulin — czy widzisz bodaj jedną twarz smutną lub stroskaną?

— Zaiste, że nie — odparł Miłosz.

Sporo czasu zajęło im oglądanie miasta, wreszcie Szkatulin przypomniał, że czas im wracać, gdyż na Miłosza w zamku czekają. Jęli tedy pospieszać z powrotem. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy

Gdzie mieszkają ci 3-ej Janowie? (uł. Fr. Górny.)

Jan Damżur	Jan Foralik	Jan Durlak

Łamigłówka sylabowa (Fr. Górny.)

Z następujących sylab ułożyć 6 wyrazów, z których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię, zaś końcowe czytane do góry, nazwisko dzielnego króla polskiego.

S y l a b y: e, lar, rab, cho, funt, an, wy, ta, na, so, na.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w: 1) ptaki drapieżne, 2) pieniądz, 3) inaczej odgłos, 4) ciężarek, 5) imię żeńskie, 6) owca inaczej.

Kwadrat magiczny (uł. T. Illukiewicz).

a	a	c	= drzewo szpilkowe
d	i	i	= imię żeńskie
s	s	z	= ogród

Kto to jest?

Stoi sobie w roli,
Każdy go się boi,
Gdyż nie żartuje,
Lecz kolcami kłuje.

Odpowiedzi Dzwoneczka

Koleta Łękawianką — rozwiązanie dobre, tylko zapóźno przysłane. *Antoni Łazarczyk* — list twój umieściliśmy w Dzwoneczku. „Dzwon" wyślemy. A pamiętaj coś jeszcze do nas napisać. *Zofja Juchówna* — liścik podobał się nam, dlatego chętnie zamieścimy.